Nr. 149. Kraków, piątek 2 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Drugi zjazd abstynentów polskich.

Socyalistyczne stowarzyszenie „Trzeźwość“ na równi ze wszystkiemi innemi organizacyami abstynenckiemi w krajach polskich wzywa do udziału w zjeździe krakowskim, który ma się odbyć w sali rady miejskiej w dniach 3 i 4 czerwca.

Hasło abstynencyi nie jest dziś obcem dla stronnictw robotniczych w krajach Europy. Przeciwnie, partye socyalistyczne Belgii, Szwajcaryi, Włoch, Austryi uznały na dorocznych zjazdach swoich walkę z alkoholizmem za jedno z najważniejszych zadań swoich. Robotnik w zachodniej Europie uznaje, że alkohol jest jednym z najgroźniejszych jego ciemięzców, że staje się narzędziem wyzysku w ręku przedsiębiorców. Robotnicy w Królestwie wypowiedzieli walkę wódce, która jest źródłem olbrzymich dochodów dla rosyjskiego rządu. Klasa robotnicza w Krakowie zbadać powinna, o ile jedni i drudzy mają racyę, czy istotnie alkohol jest tak groźnym wrogiem, że do niej należy ująć w ręce swe walkę za całkowitą wstrzemięźliwością. Referaty, które uczeni i społecznicy wygłoszą na zjeździe, dopomódz mogą do zapoznania się z całością kwestyi. Dyskusye, które toczyć się tam będą, dają sposobność każdemu do wyjaśnienia wątpliwości i zdobycia argumentów ku zwalczaniu zwolenników trunku. Zjazd jest przejawem kulturalnym, który świadczyć powinien, iż są doniosłe kwestye społeczne, które dają teren porozumienia dla ludzi, zwalczających się wzajemnie pod względem politycznym. Nie walka bowiem jest złem, przeciwnie, ona jest dowodem żywotności i rozbudzonego uświadomienia masy. Złem jest obojętność dla zagadnień, które obchodzą ogół i pierwszorzędną mają doniosłość dla przyszłego rozwoju.

Klasa robotnicza była zawsze przodownicą w podnoszeniu haseł i zagadnień postępowych. Za takie doniosłe hasło uznała też i walkę z alkoholem, jak o tem świadczą chociażby pochody w dniu 1 Maja i sztandary w dniu tym niesione. Mamy też nadzieję, że towarzysze stwierdzą ponownie to zainteresowanie swoje przez jak najliczniejszy udział w zjeździe abstynentów.

Z zaboru pruskiego.

Unieważnienie wyboru Brejskiego i Korfantego. Czytamy w katowickiej „Gazecie Robotniczej“:

Jak wiadomo, został wybór posłów Brejskiego i Korfantego unieważniony. Niezadługo odbędą się ponownie wybory do parlamentu. Na p. Brejskiego w okręgu wyborczym chełmińsko-toruńskim padło w r. 1903 głosów 13.952, na nacyonał-liberała 13.406, na socyalistę 998 i na centrowca 89 głosów. Nastąpiły ściślejsze wybory, głosowało 90 procent wszystkich wyborców. Zwyciężył kandydat p. Brejski, otrzymawszy 14.714 głosów, podczas gdy na liberała padło 14.695 głosów.

Nie wiadomo, jak tym razem wybory w okręgu wyborczym chełmińsko-toruńskim wypadną. Położenie dla stronnictwa polskiego o tyle się pogorszyło, że wielka część wyborców, bezrolny proletaryat wyemigrował w głąb Niemiec szukać lepszego zarobku, bo w kraju znaleźć go nie może. Polacy sami nie pokładają zbyt wielkiej nadziei w zwycięstwo. Z naszej strony wzywamy zorganizowanych towarzyszy, by się energicznie zajęli agitacyą w okręgu chełmińsko-toruńskim. Chociaż w zwycięstwo wierzyć nie możemy, to koniecznem jest, aby zdobyć jak największą ilość głosów socyalistycznych.

W okręgu katowicko-zabrskim w r. 1903 przy pierwszych wyborach otrzymał kandydat Korfanty 11.670 głosów, centrowiec Letocha 19.992 przeważnie polskich głosów, tow. Morawski 10.044, wolnomyślny 3033 głosów. W ściślejszych wyborach zwyciężył Korfanty 23.550 głosami centrowca, na którego padło 22.875 głosów.

Bardzo ciekawa rzecz, kogo polski komitet wyborczy na kandydata postawi. Centrowcy także milczą w tej sprawie. Jednakowoż niezadługo szydło wyjdzie z worka, bo już teraz niema czasu długo się namyślać. Tak zwani narodowi demokraci zbliżają się do centrowców. Można to wywnioskować z artykułów „Górnoślązaka“ i „Katolika“. Nawet „Gazeta Katolicka“, organ centrowych księży, zdąża do tego samego celu, co „Katolik“ bytomski. Co jeszcze podczas wyborów nastąpi, na razie przewidzieć nie można. My zorganizowani robotnicy wiemy najlepiej, jakie zadanie przy wyborach nas czeka. Nie oglądajmy się na żadne stronnictwa, tylko agitujmy wszędzie, gdzie tylko jest możliwe, aby z urny wyborczej wyszedł zwycięsko nasz tow. Morawski.

Skonfiskowany Kasprowicz. Redakcya „Gazety Robotniczej“ przeniósłszy się na Górny Śląsk wydała w jesieni 1901 r. polski Kalendarz Robotniczy dla zaboru pruskiego. Wiedząc o tem — pisze „Gazeta Robotnicza“ — że na Górnym Śląsku będziemy z podwójnem natężeniem ze strony władz obserwowani, to też pisząc kalendarz dokładaliśmy niebywałych dotąd starań, ażeby uniknąć wszystkiego, co by mogło dać powód do konfiskaty, narazić nas na koszta, a może procesy. Nawet zamiast jednego egzemplarza, który przy wydaniu trzeba policyi zanieść, daliśmy jej dwa egzemplarze, żeby więcej urzędników się mogło w nim rozpatrzeć. Minęły lata, Kalendarz wkrótce po wydaniu został zupełnie rozprzedany i dawno zapomniany. Aż oto pewnego dnia, po 3 latach, policya mysłowicka znajduje jeden stary egzemplarz owego Kalendarza u tow. Wojciechowskiego w kieszeni, konfiskuje go i sąd mysłowicki konfiskatę potwierdza — chociaż nie miał jeszcze zupełnego tłómaczenia. Tow. Morawski w więzieniu, gdy się o tem dowiedział, zrobił jako wydawca protest przeciw konfiskacie, sprawa przychodzi przed Izbę karną w Bytomiu, na oznaczony termin stawia się z więzienia Morawski, jednak sąd na wniosek prokuratora musiał sprawę odroczyć — bo Kalendarz nie był jeszcze cały przetłómaczony.

Po kilku tygodniach tłómaczenie gotowe, naznaczają termin z rzędu trzeci.

Prokurator p. Tschenschler dowodzi, że kalendarz zawiera artykuły podburzające jedną klasę przeciwko drugiej do krwi rozlewu, jest więc bardzo niebezpiecznym i musi być zniszczonym. Wydawców ani rozpowszechniaczy ukarać nie można, bo sześć miesięcy dawno minęło i sprawa przedawniła się. Wywodom prokuratora zaprzeczył tow. Morawski, dowodząc, że kalendarz został przed trzema laty w 3.000 egzemplarzy na Górnym Śląsku rozsprzedany i ani jeden człowiek się nim nie podburzył; co się tyczy skonfiskowanego egzemplarza, to na zasadzie § 41 prawa karnego, ani policyi, ani prokuratoryi nie wolno prywatnym osobom pojedyńczego egzemplarza zabierać i niszczyć, gdyż paragraf ten wyraźnie wymienia tylko wydawców, księgarzy i kolporterów, którzy się trudnią rozpowszechnianiem pism.

Sąd nie uwzględnił jednak wywodów tow. Morawskiego co do § 41 ustępu trzeciego, a nadto przychylił się do żądań prokuratora i wydał wyrok, skazujący ów egzemplarz Kalendarza Robotniczego na zniszczenie.

Przeciw temu wyrokowi założył tow. Morawski rewizyę do sądu Rzeszy w Lipsku, teraz po 7 miesiącach nadszedł i stamtąd wyrok, który pierwsze wyroki sądów śląskich zatwierdził, a nadto nałożył na tow. Morawskiego koszta 6·70 m., jakie wynikły z pisania i przesyłek aktów i terminowych zapozwów lub donoszeń o terminach.

W oskarżeniu i w wyrokach sądowych jest prawie cała zawartość kalendarza, z wyjątkiem kalendaryum i ogłoszeń, za podburzającą do krwi rozlewu uznana. Także wiersze: „Oj dola nie dola!“ Kruka i wyjątki z poematu Jana Kasprowicza: „Święty Boże, Święty Mocny!“ uznał sąd za bardzo niebezpieczne, do krwi rozlewu podburzające i skazał je na zniszczenie.

RUCH STREJKOWY.

Strejki w Jarosławiu. Dotychczas ani strejk piekarzy, ani strejk ceglarzy nie został ukończonym, przeciwnie sytuacya zaostrza się z każdym dniem. Pochodzi to stąd, że nasi jarosławscy wyzyskiwacze wszelkich kategoryj do dzisiaj jeszcze nie chcą uwierzyć, że ten zahukany robotnik jarosławski dojrzał już do stanowczej, świadomej środków walki o lepszy byt. Pracodawcy ciągle jeszcze myślą, że mają do czynienia z grupą niezorganizowanych robotników, niezdolnych do dłuższej walki. W tej nadziei odkładają ugodę z dnia na dzień tembardziej, że starosta niedwuznacznie idzie im na rękę.

Wobec tego strejki zapowiadają się na dłużej; wyszły one już z tego stadyum, w którem pracodawcy próbują różnych środków, aby strejk złamać. Ponieważ wszystkie te sztuczki zawiodły, rozgrywa się teraz walka o to, kto dłużej potrafi wytrzymać i pracodawcy chcą wprost głodem zmusić robotników do pracy. Ale i to ich zawiedzie.

Robotnicy piekarscy dostatecznie są zaopatrzeni przez centralną organizacyę piekarzy, strycharze mają zasoby dostateczne, by módz wytrzymać bezrobocie, a jesteśmy pewni, że z chwilą kiedy odezwiemy się do towarzyszów w całym kraju o pomoc, zasiłki poczną napływać dla strejkujących. Sam przebieg strejków jest spokojny. W stowarzyszeniu odbywają się ciągłe zgromadzenia, codzień urządzają strejkujący wycieczki poza miasto, gdzie spędzają czas na pogadankach i zabawie.

Jeden właściciel cegielni okazał skłonność do podpisania żądań robotników pod warunkiem, że natychmiast rozpoczną u niego pracę, przyczem obiecał rozszerzyć swoją cegielnię o kilka „stołów“. Robotnicy, zrozumiawszy jednak, że zgoda na propozycyę byłaby rozbiciem strejku, odrzucili ją i postanowili dalej razem walczyć. Charakterystycznym dla solidarności ceglarzy jest fakt, że właśnie robotnicy z tej fabryki, którzy w pierwszym rzędzie byli interesowani, najenergiczniej wystąpili przeciw temu wnioskowi.

Drugim epizodem były ponowne pertraktacye robotników piekarskich z majstrami. Pertraktacye te rozbiły się na samym wstępie wskutek oporu kilku majstrów, w szczególności p. Silbermana, który w krótkim czasie dorobił się na robotnikach ogromnego majątku. Właściciele dwóch największych piekarń pp. Pretorius i Gurgul byli za ugodą. Zerwanie pertraktacyj oburzyło robotników piekarskich i podnieciło ich do dalszej walki.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Paryż, 1 czerwca. (Dn. 31 maja g. 1·10 m. w nocy). Doniesienie ag. Hawasa (spóźnione). Gdy król Alfons o godz. 12 w nocy opuścił operę nastąpiła u wylotu ulic Rue de Rohan i Rue de Rivoli detonacya. Jeden z gwardzistów miejskich spadł z konia. Koń jednego z kirasyerów powalił się na ziemię. Król ani Lubet nie odnieśli uszkodzeń. Jednę osobę aresztowano.

Paryż, 1 czerwca. Godz. 2.20 w nocy. Eksplozya wydarzyła się o godz. 12·15 w nocy. Kapitan kirasyerów Schneider, który jechał konno z prawej strony powozu króla został trafiony odłamkiem lanego żelaza w lewy bok. Koń jego odniósł ranę. Także kapitan Garnier, który znajdował się po lewej stronie powozu, został ranionym. Obaj oficerowie spadli na ziemię, lecz zdołali się sami podnieść, gdyż kontuzye ich nie były ciężkie. Oprócz tego jeszcze kilka osób odniosło lekkie rany. Król hiszpański przybył o godz. 12·35 do Palais Royal. Na miejscu wydarzenia znaleziono kilka odłamków bomby. Prefekt wdrożył śledztwo.

Paryż, 1 czerwca. Policya ogłasza; Gdy król hiszpański otoczony eskortą kirasyerów po przedstawieniu galowem w operze jechał o godz. 12·30 w nocy do Palais Royal, rzucono z tłumu w kierunku powozu bombę, która wybuchła z wielkim hukiem. Jeden policyant, pewna kobieta i kilku kirasyerów, lekko rannych. Dwie osoby aresztowano. Sądzą, że sprawca zamachu jest cudzoziemcem. Mówią, że bomba była napełnioną gwoździami.

Paryż, 1 czerwca. Z osób aresztowanych z powodu zamachu na króla hiszpańskiego Alfonsa wypuszczono jedną na wolność. Potwierdza się, że znaleziono także drugą bombę na drodze, którą przejeżdżał orszak królewski.

Paryż, 1 czerwca. Odłamki bomby pozbierano i oddano do zbadania miejskiemu laboratoryum. Pięć osób odniosło rany. Są to: jeden wachmistrz policyjny, dwaj agenci policyjni, jedna kobieta i jedno dziecko. Przewieziono je do szpitala. Koń jednego gwardzisty zginął. Sześć innych koni jest lekko skaleczonych. Król kazał jednemu z członków ambasady poinformować się na miejscu wypadku o skutkach eksplozyi. Pewna pani, którą przesłuchano jako świadka, opowiada, że spostrzegła, jak trzy osoby pod bramą Louvru zapalały maszynę piekielną. Jedna z tych osób oddaliła się i rzuciła bombę w kierunku powozu króla. Sprawca ubrany był jak robotnik. Nazwisko jego nie jest jeszcze znanem. Jest on ranny koło prawego oka. Nie wiadomo, czy rana pochodzi od eksplozyi, czy też zadano mu ją z tłumu. Odmawia on wszelkich wyjaśnień. Lat liczy 20.

Paryż, 1 czerwca. Maszyna piekielna, która miała nie wielkie rozmiary, została rzuconą rzekomo z pewnego domu. Dokonano tam natychmiast rewizyi. W chwili eksplozyi zachował król zupełnie zimną krew(?). Tłum zgotował mu owacyę, za którą król podziękował. Jak dotąd stwierdzono, pięć osób jest lekko rannych. Jeden z gwardzistów spadł z konia i złamał sobie nogę. Dotychczas aresztowano dwie osoby, ale nie ma pewności czy są to winowajcy.

Klęska Rożestwieńskiego.

Rożestwieńskij.

Tokio, 2 czerwca. Oficer z okrętu „Borodino“, znajdujący się jako jeniec w Madzuru podaje, że Rożestwienskij kazał wywiesić flagę admiralską z okrętu „Kniaź Suworow“ podczas gdy sam znajdował się na pokładzie okrętu „Borodino“. Skoro „Borodino“ zatonął przeniósł się Rożestwienskij na pokład kontrtorpedowca.

Tokio, 2 czerwca. Doniesienie biura Reutera. Rana Rożestwieńskiego jest lekka.

Waszyngton, 2 czerwca. Depesza, nadeszła do departamentu państwowego z Tokio donosi, że Rożestwieński doznał pęknięcia czaszki. Operacya jest potrzebna. Stan jego jest poważny, ale nie niebezpieczny. Amerykański poseł w Tokio telegrafował dzisiaj, że Japończycy przywieźli dwa zdobyte okręty szpitalne do Saseho, gdyż podejrzywali je, że w sposób strategiczny brały udział w walce.

Smierć Felkersama.

Tokio, 1 czerwca. (Biuro Reutera). Admirał Felkersam zginął w sobotę na wieży okrętu liniowego „Osłablia“.

Niebogatow.

Londyn, 2 czerwca. Tutejsze japońskie poselstwo ogłasza następującą depeszę z Tokio: Na pokładzie rosyjskiego kontrtorpedowca „Biedowy“ nie pojmano oprócz Rożestwienskiego żadnego innego admirała rosyjskiego. Doniesienie, że z Rożestwienskim pojmano jeszcze innego admirała polega na omyłce pisarskiej.

Cesarz japoński upoważnił admirała Togo, do pozwolenia Niebogatowowi, na zdanie carowi telegraficznego sprawozdania o bitwie morskiej i przesłanie wykazu zabitych, rannych i pojmanych do niewoli.

Niedobitki.

Petersburg, 1 czerwca. (Doniesienie petersb. ag. tel.). Krążownik „Izumrud“ przybył do Władywostoku.

Tokio, 1 czerwca. Doniesienie Biura Reutera, że krążownik rosyjski „Żemczug“ zatonął, nie potwierdza się. Okręt ten wykreślono z listy okrętów, które zatonęły. Przypuszczają, że krążownik „Aurora“ zatonął, lecz niema dotychczas potwierdzenia.

Raport admirała Togo.

Tokio, 1 czerwca. Siódme sprawozdanie admirała Togo, które przybyło do Tokio dnia 31 maja rano donosi: Z rozmaitych sprawozdań admirałów floty, stojącej pod moimi rozkazami, wynika jasno, że okręt „Osłablia“ odniósł na początku bitwy poważne uszkodzenia i opuścił linię bojową, poczem o godzinie trzeciej po południu zatonął. Okręty „Syssoj Wełykij“ „Adm. Nachimow“ i „Włodzimierz Monomach“ odniosły po południu poważne uszkodzenia i zostały z nadejściem nocy do tego stopnia uszkodzone przez nasze torpedowce — że musiały się wycofać

z walki. — Rano odkryły te okręty nasze krążowniki opancerzone Shimaus Maru, Javata Maru, Kajmu-Maru i Sado-Maru, na wysokości Cuszimy. Okręty te zatonęły zanim je można było zająć. Załogę w liczbie 915 ludzi uratowano. Z podań jeńców wynika z pewnością, że okręt „Nawarin“ dnia 27 maja zatonął, trafiony przez naszą flotylę torpedową, czterema torpedami. Komendant okrętu „Niitaka“ donosi, że odszukał okręt „Świetlana“ dnia 28 maja przed południem na wysokości Czikuhen w zatoce koreańskiej. — Po ataku wykonanym przez okręty „Niitaka“ i „Otawa“, okręt „Świetlana“ zatonął. Przypuszczają, że okręt „Aurora“ i „Ałmaz“, zatonęty podczas ataku naszej flotyli torpedowej w nocy dnia 27 maja.

Co się stało z okrętem „Żemczug“ o którym przedtem donoszono, że zatonął, niewiadomo. Nazwę tego okrętu należy wykreślić z listy okrętów, które zatonęły, dopóki badania nie wyjaśnią prawdy. W ostatecznym rezultacie, główna siła rosyjskiej eskadry: 8 okrętów liniowych, 3 krążowniki pancerne, 3 pancerniki dla obrony wybrzeży, bądź zatonąły bądź zostały zabrane do niewoli. Wielka część drugorzędnych krążowników i innych okrętów podrzędniejszego znaczenia została zniszczoną tak, że cała rosyjska eskadra została w walce, jak to wskazuje praktyczny rezultat, zniszczoną.

Co się tyczy naszych strat, to jak to już wynika z poprzednich sprawozdań, podczas ataku w nocy d. 27 maja zatonęły łodzie torpedowe nr 34, 35 i 69. Większa część załogi tych torpedowców została uratowaną. Pozatem nie straciliśmy żadnego okrętu, a szkody, jakie poniosły nasze wielkie okręty i łodzie torpedowe nie są znaczne, tak, iż żaden okręt nie był zmuszony wycofać się poza akcyę wojenną. Ogólną stratę w ludziach po naszej stronie obliczają na 800 ludzi. Wielka liczba okrętów biorących udział w bitwie oraz wielka rozciągłość linii walki, zła pogoda z silnym wiatrem przy której nie można było dalej jak na pięć mil widzieć, sprawiły, iż podczas bitwy nie mogłem mieć na oku wszystkich dywizyj stojących pod moimi rozkazami. Bitwa trwała dwa dni i dwie nocy. Nasze oddziały atakowały nieprzyjaciela, który się rozpierzchł na wszystkie strony. Kilka dywizyj ma jeszcze wypełnić powierzone im zadania stojące w związku z bitwą, tak, iż jeszcze kilka dni potrwa zanim będę mógł przysłać szczegółowe sprawozdanie.

Zabrane statki szpitalne.

Waszyngton, 1 czerwca. Poseł amerykański w Tokio donosi do departamentu stanu: Japończycy doprowadzili do Saseho dwa zdobyte statki szpitalne, podejrzane o to, że brały udział w strategicznej walce. Rosyjscy oficerowie zostaną uwolnieni na słowo honoru.

Łodzie podmorskie?

Tokio, 1 czerwca. (Biuro Reutera). Z wiarygodnego źródła podają tutaj, że w bitwie w cieśninie Koreańskiej użyto po raz pierwszy i to ze skutkiem łodzi podmorskich.

Zjazd w sprawie Litwy i Białorusi.

Komunikują nam poniższe sprawozdanie:

Dnia 22—24 kwietnia 1905 r. odbył się w Wilnie zjazd litewsko-polsko-białoruski. Skład zjazdu: I. Z Wilna były reprezentowane trzy organizacye: 1) klub iredentów — 9 osób (6 Polaków i 3 Litwinów), 2) klub rzemieślników — 3 osoby, 3) klub kobiecy — 1 osoba. Z prowincyi na zjazd stawili się: II. Białorusini: 1) z Wilna 4 osoby, 2) z Lidzkiego 1 osoba, 3) z Mińska 3 osoby. III. Litwini: 1) z Wilna 2, 2) z Mińska 1, 3) z Telsz 1, 4) z Podola 1, 5) z Szawel 2 osoby. IV. Polacy: 1) z Mińska 1, 2) z Mohylewszczyzny 1 osoba.

Porządek dzienny został przyjęty następujący:

I. Znaczenie i charakter zjazdu;
II. Programy polityczne: 1) Program klubu iredentów, 2) rzemieślników, 3) kobiecego, 4) Litwinów, 5) Białorusinów, 6) żydów;
III. Społeczno-ekonomiczne reformy;
IV. Organizacya związku;
V. Zjazd rosyjsko-litewski.

I. Wobec tego, iż na zjeździe prowincya słabo była reprezentowana i że od żydowskiego społeczeństwa nie było żadnego przedstawiciela, zjazd uznał za stosowne ograniczyć się informacyami i dyskusyami, nie wydając obowiązujących uchwał z tem, aby wszelkie wnioski przedyskutowane zostały przedłożone zjazdowi następnemu, który już będzie miał znaczenie decydujące, tak dla członków zjazdu, jak i dla zjazdu rosyjsko-litewskiego.

II. Po dyskusyi nad programami politycznymi został uchwalony wniosek: „żądamy dla Litwy autonomii politycznej z osobnym sejmem prawodawczo-administracyjnym, nie określając granic terytoryum ziem, które do Litwy autonomicznej zostaną wkluczone“. Wniosek został przyjęty większością wszystkich przeciw jednemu, który uważał żądanie autonomii politycznej za niepotrzebne, a nawet szkodliwe dla interesów proletaryatu, zamieszkałego na Białorusi. Cztery osoby powstrzymały się od głosowania. W dalszym ciągu programu politycznego postawiono pod głosowanie dwa wnioski: a) żądamy autonomii politycznej wspólnej dla Litwy etnograficznej i Białorusi z jednym wspólnym sejmem i b) żądamy oddzielnych dwóch autonomij dla Litwy etnograficznej i Białorusi z osobnymi sejmami. Pierwszy wniosek przeszedł większością głosów przeciw czterem, żądającym autonomij oddzielnych. Trzy osoby powstrzymały się od głosowania.

III. W kwestyi reform ekonomiczno-społecznych uznano za stosowne nie stawiać programu społecznego na dalszą metę, gdyż takowy, określając ideał nastroju społecznego, nadaje zjadowi cechy partyi, którą zjazd jeszcze nie jest, uznać jednak konieczność reform i w ten sposób zaznaczyć te interesa, w obronie których zjazd występuje.

Po dyskusyi uchwalono: 1) w interesie mas pracujących należy wprowadzić: a) podatek postępowo-dochodowy i znieść pośredni podatek na artykuły pierwszej potrzeby; b) ogólne, bezpłatne, obowiązkowe świeckie nauczanie; c) asekuracyę wszystkich robotników na wypadek śmierci, kalectwa, starości i choroby. 2) W interesie proletaryatu wiejskiego: a) na rzecz bezrolnej i małorolnej ludności mają być skonfiskowane dobra państwowe, kościelne „udziełow“ i dworu carskiego; b) zniesienie wykupów, szachownic i majoratów; c) nadanie „pryrezków“ i uregulowanie serwitutów. 3) W interesie proletaryatu miejskiego: a) ustanowienie inspektoratu fabrycznego przez samych robotników obieralnego; b) wprowadzenie 8-godz. dnia roboczego: c) ustanowienie minimum płacy; d) zniesienie pracy dzieci i e) unormowanie pracy kobiet.

IV. W celu organizacyi przyszłych zjazdów zostało obrane biuro centralne w Wilnie, do obowiązków którego należy: porozumiewanie się z reprezentacyą prowincyi, z organizacyami, które ewentualnie w zjazdach udział wziąć mogą, jako też z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego, układanie programów i cała strona techniczna.

Uchwalono zwołać drugi zjazd polsko-litewsko-białorusko-żydowski na 19—21 maja, który ma wypracować decyzyę ostateczną dla zakomunikowania i przeprowadzenia na zjeździe rosyjsko-litewskim. Zjazd rosyjsko-litewski ma się odbyć w Wilnie dnia 22—23 maja.

Porządek dzienny Zjazdu dnia na 19—21 maja: I. znaczenie i charakterystyka zjazdu; II. Potrzeby krajn 1. społeczno ekonomiczne, 2. kulturalne, 3. polityczne; III. Program polityczny; IV. Stosunek do partyi rewolucyjnych; V. Organizacya związku.

Uchwałom zjazdu możnaby zarzucić bardzo wiele. Przedewszystkiem w dziedzinie politycznej żądając „autonomii“, nie oznacza zjazd bliżej ani jej zakresu, ani, co nie mniej ważne, podstaw demokratycznych, na których miałby się oprzeć ustrój wewnętrzny autonomicznych prowincyj. Pomija nadto zjazd zupełnie uregulowanie kwestyi narodowościowych na Litwie i Białorusi. Trudno nam wszakże ostro napadać na te braki i wady, bo żywioły burżuazyjno-radykalne, z których, jak się zdaje, zjazd się składał, nie mogą się zdobyć na nic politycznie bardziej dojrzałego, dopóki partye socyalistyczne, czynne na tym terenie nie postawią za wspólnem porozumieniem jasno określonego politycznego programu minimum. W każdym razie powitać należy zjazd jako objaw budzącej się samodzielnej myśli politycznej na Litwie i Białorusi.

KRONIKA.

Odpowiedź „Słowa Polskiego“. W korespondencyi naszej z Łodzi, drukowanej w numerze czwartkowym, znajduje się między innymi i opis patryotycznych modłów, odprawianych po kościołach łódzkich bez udziału księży, których wypłoszył śpiew „Boże, coś Polskę“... Wobec tego, iż jest to akcya, prowadzona przez „żywioły patryotyczne“, uważające siebie za związane z narodową demokracyą — zapytuje nasz korespondent ironicznie: „Cóż na to powie „Słowo Polskie“? Może to też Japończycy i Anglicy śpiewają?... Uczniowie przerośli swoich nauczycieli i protestują wtedy, gdy ci każą im siedzieć spokojnie“...

Traf zrządził, iż równocześnie z zapytaniem drukowała się i odpowiedź w „Słowie Polskiem“. Odpowiedź ta błotem obrzuca patryotycznych manifestantów, czyniąc z nich opryszków, prostytutki, obok których dopiero skupia się garść „t. z. inteligencyi“ i robotników. Wprawdzie nie jest to „wyjaśnienie“ oryginalnym produktem redaktorów „Słowa Polskiego“, lecz przedrukiem z rynsztokowo-klerykalnego warszawskiego „Dziennika dla wszystkich“; jednak obelżywy przedruk z innego pisma ściąga na sprawców taką samą odpowiedzialność, jak obelgi własnej inwencyi.

Aby się pod względem formalnym osłonić nieco przed współwiną z brudnem pisemkiem, poprzedza „Słowo Polskie“ jego relacyę lakoniczną notatką o odmiennej tendencyi, przedrukowaną z „Gońca Łódzkiego“. Jednakże dla zupełnie nieznającego stosunków czytelnika, parę ogólników nie zrównoważy wrażenia później odniesionego i to z odczytania steku szczegółów zohydzających — podanych w formie „sprostowania fałszu“.

Aby nasi czytelnicy wiedzieli, jak „Słowo polskie“, konszachtujące w Królestwie z utytułowanymi ugodowcami, traktuje szary tłum swych zapóźnionych adeptów, wierzących dotąd w patryotyczne hasła narodowej demokracyi, podajemy poniżej ów urywek, przedrukowany z „Dziennika dla wszystkich“:

„Po zawieszeniu z rozporządzenia najdostojniejszego arcypasterza nabożeństw majowych — pisze „Dziennik“ — schodzą się około godziny 7 wieczorem ludzie, których dawniej nikt nigdy w kościele nie widywał. Wyrostki w bluzach, o minach buńczucznych, młode kobiety, zazwyczaj do południa wysypiające się, a później spacerujące po ogrodach publicznych; dorośli mężczyźni, błąkający się po lasach okolicznych i obmyślający różne nocne wyprawy; wreszcie garść robotników i t. zw. inteligencyi, poprzednio rzadko, albo i wcale do kościoła niezaglądającej — oto komplet „odprawiających“ — wedle „Gońca“ — majowe nabożeństwa. Komplet ten, przez półtorej do dwóch godzin śpiewa różne pieśni, przeważnie przez kościół nieaprobowane, a nawet z gruntu akatolickie, profanujące dom boży. Wielu z tej publiczności, po odśpiewaniu kilku strofek, wychodzi z kościoła, niby z sali koncertowej, na papierosa. Nie zadając sobie fatygi przejścia za ogrodzenie cmentarza, panowie ci tuż przy drzwiach kościelnych puszczają kłęby dymu, prowadząc ożywioną, głośną rozmowę. Tak było w dniach 19 i 20 maja u św. Krzyża, oraz w dniu 20 w kościele św. Józefa. W kościele św. Krzyża ktoś, zamiast organów, próbował akompaniować gwizdaniem, a jakaś ulicznica w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (dnia 21 maja) stanęła na ławce i wywijała ręką, niby kapelmistrz batutą!“

Zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy chorych w Krakowie odbyło się 28 z. m. przy udziale 29 delegatów robotników i reprezentantów pracodawców. Przewodniczyli kolejno Francke Teofil, prezes Kasy i Górski Stanisław, zastępca prezesa. Po przyjęciu do wiadomości odczytanego protokółu z 1904 r. oraz sprawozdania z czynności zarządu i udzielenia absolutoryum, dokonano wyboru uzupełniającego na rok jeden trzech członków. Wybrali mianowicie delegaci robotników tow. Jana Gracza do wydziału nadzorczego Kasy i tow. Kalisza Wojciecha do sądu polubownego; wspólnie zaś z reprezentantami przedsiębiorców wybrano p. Misiorowskiego Franciszka do sądu polubownego.

Po omówieniu kilku bieżących spraw i wyjaśnieniach komisarza starostwa w kwestyi zmiany § 5 statutu Kasy przewodniczący zamknął obrady.

Telefon międzymiastowy. Wczoraj o godz. 8 mej rano rozpoczęty został prowizoryczny ruch telefoniczny na linii telefonicznej Numer 3559 Lwów-Kraków-Wiedeń z włączeniem na linię centralnych stacyj telefonicznych: w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Rzeszowie i Tarnowie. Odtąd mogą być prowadzone rozmowy między wyżej wymienionemi miastami a Wiedniem łącznie z Klosterneuburgiem i Meidlingiem. Należytość za zwykłą 3-minutową rozmowę wynosi dla wszystkich tych stacyj 3 korony. Wszstkie inne dolno-austryackie stacye telefoniczne i centralne mogą być z wyżej wymienionemi stacyami łączone po godz. 4 po południu do godz. 10 tej rano.

Brutalny majsterek. W pracowni stolarskiej p. Zabży ul. Jabłonowskich od dłuższego czasu robotnicy tamże zatrudnieni narażeni byli na to, że w sobotę zamiast wypłaty dostawali a conto po 5 kor. Nie mogąc dłużej tego znosić wstrzymali się w poniedziałek od pracy i zażądali wypłaty. Zabża im wypłacił, lecz wydalił z pracy 5 rotników, których uważał za podżegaczy. W pracowni tej pracują robotnicy w większej części nie należący do organizacyi, robotnicy zorganizowani potrafiliby zająć odpowiednie stanowisko wobec tego brutalnego postępku majsterka. Robotnicy z tej pracowni powini się przekonać, że tylko organizacya zawodowa da im możność oprzeć się podobnym gwałtom ze strony majstrów.

Stosunki sanitarne w Nowym Sączu. Od szeregu lat domagają się kolejarze, by wobec licznych nieszczęśliwych wypadków w warsztatach kolejowych na stacyi sądeckiej stale ordynował jeden z lekarzy kolejowych; do dnia dzisiejszego jednak, mimo nader często zachodzącej konieczności natychmiastowych opatrunków, dyrekcya nie poczuła się do obowiązku słusznym żądaniom kolejarzy zadość uczynić. Jak donosiliśmy przed kilku dniami, uległ ciężkiemu okaleczeniu tow. Schmidt; rannemu opatrzono rękę w warsztacie o ile potrafiono, następnie zawieziono go do dra Kijasa, który oświadczył, że potrzebną jest operacya i polecił mu udać się do szpitala. W szpitalu jednak tow. Schmidt nikogo nie zastał, wszyscy lekarze ordynujący wyjechali, więc z największym wysiłkiem chodził od jednego lekarza do drugiego, ale wszędzie nie miał szczęścia, bo żadnego w domu nie było. Przypadkowo spotkany na ulicy dr Kijas kazał tow. Schmidtowi wrócić do domu i obiecał przybyć do niego z dwoma jeszcze lekarzami. Tow. Schmidt od godz. 2 po południu do 6 wieczorem miał nieopatrzoną rękę, skutkiem czego nastąpił znaczny upływ krwi.

Stosunki szpitalne w Nowym Sączu wołają o pomstę: ciasnota, zaduch i niehygieniczne urządzenia są strasznem oskarżeniem dla zarządu miejskiego i wydziału krajowego. Budynek szpitala miejscowego jest darowizną pewnego obywatela i wcale przeznaczony nie był na szpital, lecz na dom mieszkalny. W szpitalu stale jest zadużo chorych, więc i dla tow. Schmidta również nie było miejsca. Lekarze ordynujący bywają tak licho wynagradzani, że większą część swego czasu poświęcają praktyce prywatnej.

Z Łodzi donoszą pisma warszawskie. We wtorek rozeszła się tu pogłoska, iż raniony przed paru dniami robotnik Siuda z fabryki Grohmana zmarł w szpitalu „Czerwonego Krzyża“. Przed szpitalem zgromadził się tłum ludzi. Rannego Siudę pokazano zebranym, aby ich uspokoić: nie rozpoznali go wszakże i wdarli się do trupiarni, gdzie zastali tylko zwłoki w przeddzień zabitego rewirowego. „W zamięszaniu – czytamy dalej — padły strzały“. (Gdy strzały padają bez wskazania – z czyjej ręki, znaczy to, że strzelała policya lub wojsko *red. Naprz.*) Rannych ośmiu ludzi, z tych pięciu ciężko.

Na domagania się fabrykantów łódzkich, którzy wysyłali w tym celu swych delegatów do Maksymowicza, powiększona została załoga w Łodzi o kilka batalionów piechoty. Tępienie policyantów i szpiclów trwa dalej. Na rogu ulicy Podrzecznej czterokrotnie strzelano do policyanta Zinowjewa.

Sutenera, Henocha Lewina opadł tłum wyrostków i pobił go ciężko kijami. Broniąc się, pokaleczył Lewin 12-letniego Uszera Gorzkowskiego.

„Dobre pasterki“. Znany z okropności klasztor „dobrych pasterek“ w Gracu daje dalej sposobność do zajmowania się jego szlachetnem powołaniem. Wprawdzie usiłowała przełożona klasztoru „sprostować“ straszne wiadomości w naszym bratnim organie w „Arbeiterwille“ w Gracu, ale pismo podtrzymuje swoje zarzuty i podnosi nowe. I tak zaniedbują mateczki wychowanie dziewcząt mimo wyraźnych przepisów ustawy. Jedna z dziewcząt, która mimo swych 15 lat była dobrze rozwiniętą, musiała prać i myć podłogi, a na naukę poświęcano 2 godziny przez 3 dni w tygodniu. Inna dziesięcioletnia dziewczyna pobierała przez 3 letni pobyt w klasztorze kilka godzin nauki przez cały czas. Inna ośmioletnia dziewczyna była przez rok w klasztorze i ani jednej godziny nauki nie pobrała, natomiast musiała całymi dniami robić pończochy. Gdy powyższe 3 dziewczęta zostały z końcem tej zimy z klasztoru odebrane, miały odmrożone ręce i nogi. O czystości w klasztorze świadczą następujące wypadki: Wszystkie dziewczęta mają głowy pełne robactwa, przy odmrożeniach nie wołano wcale lekarza. Przytem trzeba zauważyć, że klasztor zarabia na pracy dzieci 10 do 15 milionów rocznie. Jak władza państwowa nadzoruje takie mordownie, świadczy fakt, że przełożona klasztoru otrzymała zawiadomienie o odbyć się mającej rewizyi na kilka dni naprzód i naturalnie miała czas porobić odpowiednie przygotowania.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Sobota: „Ubogie lwice“, komedya w 5 aktach Emila Augier'a (ósmy gościnny występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach W. Gogola.

— **W sprawie potrzeb Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Celem omówienia sprawy wysłania deputacyi młodzieży akademickiej do Wiednia z memoryałem „O potrzebach Uniwersytetu Jagiellońskiego“ zaprasza zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy U. U. J. reprezentantów krakowskich Towarzystw akademickich i Kółek naukowych na wspólne posiedzenie, które odbędzie się w sobotę 3 czerwca b. r. o godz. 6 wieczorem w sali bibliotecznej (Nr. 22, parter) w „Domu akademickim“.

Z CARATU.

Jeszcze jedna komisya.

Petersburg, 1 czerwca. Członek rady państwa generał-adjutant hr. Ignatiew otrzymał przewodnictwo w specyalnej komisyi, która ma dalej opracować, proponowane przez komitet ministrów zmiany ustawy o tolerancyi religijnej.

TELEGRAMY.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń, 1 czerwca. Z kilku miejscowości południowych prowincyj monarchii donoszą o trzęsieniach ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **W lokalu „Spójni“ krakowskiej** (ul. Grodzka 43) w sobotę 3 czerwca o godzinie 8 wieczorem wygłosi kol. Horwitz odczyt: „O kwestyi żydowskiej“. Goście płacą 20 h.

✕ **Baczność żydowscy towarzysze krawieccy w Krakowie!** W sobotę 3 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zebranie w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy organizacyjne.

✕ **Poufne zebranie robotników krawieckich w Krakowie** w sprawie walnego zebrania delegatów Kasy chorych odbędzie się w niedzielę 4 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Jawcie się licznie!

✕ **Baczność metalowcy w Krakowie!** W piątek 2 czerwca o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) nadzwyczajne zgromadzenie metalowców grupy miejscowej. Sprawy ważne. Prosimy o liczny udział.

✕ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 2 czerwca o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu stowarzyszenia (Mały Rynek 6).

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).